

DWIE REWELACJE

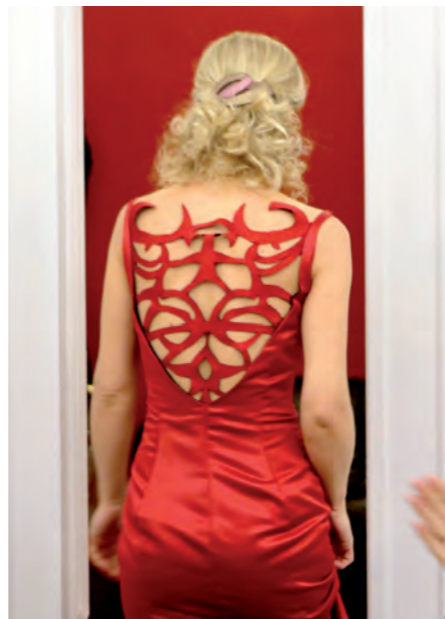


foto: M. Grotowski

Wczorajszego dnia spotkały się dwie rewelacyjne pianistki. Rewelacyjne pod względem technicznym, bo obie wszystko potrafią. Reszta je raczej różni.

Najpierw poznaliśmy 20-letnią Beatrice Rana, która w tym roku zajęła II miejsce na konkursie van Cliburna mając już za sobą pozycję tryumfatorki zdobytą w Montrealu i bardzo wysokie lokaty w kilku innych konkursach. Zaproponowała nam program złożony z 3 cykli. Pierwszym była Partita B-dur Bacha zagrana bardzo stylowo, acz z dyskretnym cieniowaniem dynamicznym, które nawet dodało całości urody nie szkodząc barokowej konwencji wykonawczej. Drugi cykl Beatrice okazał się rozbudowany do 12 części mocno zróżnicowanych w charakterze, bo były to Etiudy symfoniczne w formie wariacji Roberta Schumanna. Każda z tych etud wymagała innych umiejętności związanych z typem faktury, tempem, artykulacją, linią dynamiczną, gatunkiem tonu, a przede wszystkim charakterem muzyki, co dla utalentowanej Beatrice nie stanowiło problemu. Najdłuższym cyklem okazały się 24 Preludia Chopina. Znane w Polsce z wielu różnych interpretacji mogły niekiedy zaskakiwać w tym względzie, lub przeciwnie – wzbudzać uznanie za trafne wyczuwanie stylu kompozytora. Co do mnie – zauważyłam u tej pianistki tendencję do graniczącego z przesadą zwalniania zakończeń preludów, przy tym jednak zaskakiwało mnie to, jakie napięcie potrafi ona wzbudzać właśnie takim sostenutowym tokiem. Zaskoczyło mnie jeszcze i to, że zachowuje ona w czasie gry kamienną twarz, a mimo to znacznie

nawet emanuje emocjami w kierunku słuchaczy. W sumie – bardzo mi się spodobała i zaimponowała mi dojrzałością muzyczną w tak młodym wieku.

Drugą rewelacją dnia była znana nam już nieźle Olga Kern. Jej możliwości techniczne wprost przechodzą nasze wyobrażenia o nich, toteż nie ma się co dziwić, że pianistka zbudowała swój program z utworów niezwykle popisowych. Już w wariacjach B-dur Beethovena na temat z opery „Falstaff” Salieriego zasygnalizowała w pełni swobodną grę ze swadą, by następnie zaprezentować swoje możliwości interpretacyjne w bardzo urozmaiconym cyklu Schumanna „Karnawał”. Poszczególne części starała się grać ilustracyjnie, byśmy z łatwością uchwycili charakterystykę postaci, tańców i pewnych scenek karnawałowych.

Ale główny popis Olgi Kern nastąpił w II części koncertu, co jej umożliwił najpierw Rachmaninow swoimi efektownymi trzema Preludiami (G, h i gis), następnie Chopin – trzema Etiudami, w tym h-moll z op. 25, czyli huczną „oktawówką”, którą pianistka doprowadziła do apogeum dynamiczności. Na koniec zostawiła sobie istne szaleństwo w dwóch Rapsodiach Liszta, kiedy to można było obawiać się o wytrzymałość fortepianu, no i naszycy uszu. Ale nie o to, że pianistka tego nie „zdzierzy”, bo ona wszystko potrafi, nawet dorzucając jeszcze po takim gigantycznym wysiłku kilka bisów. Imponujące to było – nie da się zaprzeczyć.

Ewa Kofin

BIULETYN FESTIWALOWY

NUMER

4

5 SIERPNIA 2013
3,00 zł

68 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL
CHOPINOWSKI
W DUSZNIKACH ZDROJU

WWW.FESTIVAL.PL

PONIEDZIAŁEK, 5 SIERPNIA

Sala Kameralna im. Jana Webera

9.30 Kurs Mistrzowski - prof. CHOONG-MO KANG

Dworek Chopina

16.00 Recitale fortepianowe CARMEN JESSICA KNOLL *Chopin*
SHAUN CHOO *Chopin, Liszt*

20.00 Recital fortepianowy KIRILL GERSTEIN
Haydn, Schumann, Knussen, Musorgski

GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



Jeśli czasami lekceważąco spogląda się na Haydna, odmawiając mu geniuszu, umieszczając go np. w cieniu Mozarta – to czas najwyższy takie sądy zrewidować. Oczywiście porównywanie obu kompozytorów jest z gruntu błędne, ale jakoś utarło się, że Haydn to najwyższej doskonałości, ale tylko rzemieślnik, a Mozart – a jakże! – wyłącznie natchniony artysta. STOP! Wcale tak nie jest i nigdy nie było. Niby dlaczego? Dlatego, że Haydn był kompozytorem nadzwyczajnym, a Mozart nie? Dlatego, że napisał 104 symfonie, a Mozart ledwie jedną trzecią tej liczby? Dość! Haydn również był wielkim artystą, jak i Mozart

świetnym rzemieślnikiem. Gombrowiczowską gębę przyparowały Haydnowi niesprawiedliwe, romantyczne typy spod ciemnej gwiazdy. Wiem, odkłamywanie krzywdzącego obrazu zajmie więcej czasu, niż potrzebowali go złośliwcy, ale od lat się tego podejmuję i podejmować będę, bo Haydna kocham i szanuję. W końcu to Haydn, a nie Mozarta Beethoven publicznie całował po rękach! Kocham i szanuję choćby „tylko” za skomponowanie takiego cuderka jak *Andante con variazioni f-moll*. Istnieje reszta ten utwór pod różnymi tytułami, można odnaleźć wydania, w którym nazywany jest „sonatą” albo *Un piccolo divertimento*. Ta nazewnicza wieloznaczność świadczy o jego wyjątkowości i wielowymiarowości. Jest *Andante f-moll* koronnym przykładem pomysłowości Haydna. Stworzył tu bowiem pocziwy *Papa* zupełnie nowy typ wariacji, a jeśli chodzi o treść, to na przestrzeni niecałych 14 minut zawarł taką głębię przesłania, o jakiej chyba nikomu pod koniec XVIII w. się nie śniło. Te wariacje, napisane w 1793 roku, oparte są na dwóch podstawowych tematach, a właściwie na kunsztownie odmienionej jednej myśli. Najpierw pojawia się temat marszowy, poważny, w złowieszczej, żałobnej tonacji f-moll. „Kontrapunktuje” go Haydn myślą drugą, lekką i pogodną w jednoimiennym trybie F-dur. Wariacje, czyli odmiany następują dopiero teraz, naprzemiennie. Zrazu ozdabia tematy Haydn dyskretnie, a to dodając synkopowane rytmy, a to zagęszczając tryle i ozdobniki. Kiedy rozdrobnienie rytmiczne wyczerpie swój potencjał, powraca główny, marszowy i marszowy temat, ale tym razem pogodnego (uśmiechniętego) towarzysza już nie napotkamy. Żywiol rozpętuje się na dobre. Kompozytorska imaginacja pozwoliła Haydnowi stworzyć kodę fantastyczną, zapierającą wręcz dech w piersiach. Pyszna wirtuozeria nie stała się tu jednak celem samym dla siebie – posłużyła jako środek wyrazu. Podkreśliła patos i ostateczną rezygnację – zakończenie nie należy bowiem do optymistycznych. To raczej mądra refleksja nad doczesnością, zanurzona w egzystencjalnym smutku. I co – Haydn „nudny rzemieślnik”? Poproście o inne pytanie.

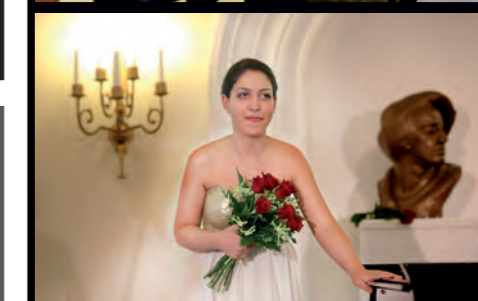


foto: M. Grotowski

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



DUSZNIKI
ZDRÓJ

Patronat medialny:



Mecenas i sponsorzy:

fundacja
POLSKA MIEDŹ



Fortepiany dostarczyły firmy:

propianoforte
autoryzowany dystrybutor



SALON PIANIN I FORTEPANÓW
Gmach Filharmonii Narodowej
Plac Emilii Młynarskiego 2, 00-009 Warszawa
tel. (022) 828 45 49, tel./fax 828 44 79
e-mail: salon@propianoforte.pl www.propianoforte.pl



MŁODE TALENTY



Poznali się podczas Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Korei Południowej, który oboje wygrali w swojej kategorii wiekowej. Artyści jednak nigdy wcześniej razem nie koncertowali. Carmen Jessica Knoll oraz Shaun Choo wystąpią w Dworku Chopina dziś o godz. 16.00.

- Carmen Jessica Knoll i Shaun Choo są zwycięzcami Konkursu Chopinowskiego, który odbył się w Daegu w Korei Południowej. Uczestnicy konkursu podzieleni byli na dwie kategorie wiekowe, młodszą (10-18 lat) i starszą (19-30 lat). Wśród juniorów wygrała niespełna 16 letnia Carmen Jessica Knoll, natomiast zwycięzcą w starszej kategorii został Shaun Choo. Międzynarodowy Konkurs Chopinowski, odbywający się w Korei Południowej jest jednym z młodszych konkursów tego rodzaju (była to dopiero druga edycja) i jest on współorganizowany przez Uniwersytet Muzyczny im. Fryderyka Chopina w Warszawie - wyjaśnia prof. Piotr Paleczny.

Carmen Jessica Knoll to zdolna nastoletnia artystka, kształcąca się pod okiem wybitnego profesora. Jej pedagogiem jest Choong Mo Kang, prowadzący tegoroczny Kurs Mistrzowski. Artystka studiuje w Juilliard School of Music and Arts w Nowym Jorku. Ma na swoim koncie wiele nagród przywiezionych z prestiżowych konkursów pianistycznych. - Po lekcjach i ćwiczeniach robię to, co wszyscy moi rówieśnicy. Spotykam się z przyjaciółmi, chodzę do kina, oglądam

mecze koszykówki - mówi Carmen. - W podróży towarzyszy mi mama, która daje mi ogromne wsparcie.

Po recitalu utalentowanej nastolatki, festiwalowej publiczności zaprezentuje się 22-letni Shaun Choo, który 3 lata temu został laureatem dwóch konkursów chopinowskich w Budapeszcie i Pekinie, a w 2012 roku odniósł sukces na wspomnianym koreańskim Konkursie Chopinowskim. Droga do zwycięstwa w tej rywalizacji nie była jednak prosta, gdyż ostatnie dwa lata pianista musiał poświęcić obowiązkowej w Singapurze służbie wojskowej. - Praktycznie nie miałem możliwości, by odpowiednio przygotować się do tak ważnego występu. Dopiero po czterech miesiącach szkoleń wojskowych, udało mi się uzyskać dostęp do fortepianu. W dodatku tylko przez godzinę dziennie - opowiada Shaun Choo. Ogromnym wsparciem dla artysty są jego rodzice. - Wydaje mi się, że oni denerwują się przed każdym koncertem bardziej niż ja. Z zapartym tchem śledzą moją karierę i mimo tego, że podróżuję sam, czuję się tak, jakby byli ze mną - mówi pianista.

Ewa Kusz



KOLACJA Z ROSJANINEM

Dzisiejszy wieczór w Dworku Chopina należał będzie do rosyjskiego pianisty Kirilla Gersteina. W 2010 r. został on laureatem prestiżowej Nagrody Artystycznej Gilmore, a zainteresowanie jazzem stało się ważnym elementem jego interpretacyjnego stylu.

Miłość do jazzu zaszczepili w młodym Kirillu rodzice, którzy posiadali pokaźną kolekcję nagrań tego gatunku. - Dla tego pokolenia radzieckiej inteligencji jazz był oznaką wolności i powiewem zachodniego świata. Gdy dorastałem uczyłem się wykonywania muzyki klasycznej, ale wciąż moje myśli krążyły wokół jazzu. Poza tym, wielkim wydarzeniem w moim życiu było spotkanie Gary'ego Burton'a, ówczesnego wicedyrektora Berklee College of Music w Bostonie. Miałem wtedy 12 lat, a dwa lata później zostałem studentem tej szkoły - wspomina pianista. Po ukończeniu trzyletnich studiów, uzupełnionych programem Boston University w Tanglewood, Kirill powrócił do muzyki klasycznej. - Zdałem sobie sprawę, że mam wybór pomiędzy życiem spędzonym na improwizacji, a studiowaniem znaczenia i złożoności utworów stworzonych przez największych kompozytorów: Bacha, Beethovena czy Rachmaninowa. Wybrałem tę drugą drogę - dodaje.

Przygotowanie recitalu jest dla Kirilla Gersteina jak gotowanie. - Wyobraź sobie, że masz pomysł na jakieś danie, ale w miarę dodawania kolejnych składników okazuje się, że zaczynasz gotować zupełnie nową potrawę. To bardzo ciekawe i kreatywne zajęcie, ale aby danie było dobre musisz cały czas pamiętać o zrównoważeniu smaków - wyjaśnia. Co artysta zaserwuje duszniczej publiczności na poniedziałkową kolację? Przekonamy się o godz. 20.00.

Aleksandra Pańszczyk

SZTUKA FORTEPIANU



Fortepian jest dziełem sztuki, stworzonym przez genialnych rzemieślników i wynalzców. Bez tych instrumentów duszniczy festiwal nie mógłby się odbyć, zatem szczególne podziękowania należą się firmom Yamaha i Steinway & Sons, które od lat wspierają organizatorów wydarzenia.

O fortepianach i swojej pracy Aleksandrze Pańszczyk opowiada Kazuma Suzuki - stroiciel firmy Yamaha.

Fortepian to przedmiot użytkowy czy dzieło sztuki?

Fortepian to instrument, narzędzie służące pianistom do pracy. W tym kontekście to produkt, jak każdy inny, który zjeżdża z taśmy produkcyjnej. Jeżeli jednak spojrzymy na ten instrument przez pryzmat tego, czego można dokonać za jego pomocą, zainteresujemy się sposobem produkcji fortepianu - wtedy dojdziemy do wniosku, że jest to niewątpliwie dzieło sztuki.

Jak wygląda tegoroczna współpraca firmy Yamaha z Festiwalami Chopinowskimi?

Na 68. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski dostarczyliśmy dziewięć fortepianów. Jeden z nich znajduje się w Dworku Chopina i jest używany przede wszystkim podczas popołudniowych i wieczornych recitali. Natomiast pozostałe instrumenty rozlokowane są w duszniczych hotelach i służą artystom do prób i ćwiczeń przed koncertami.

Chcemy, aby jak największa liczba pianistów mogła sprawdzić nasze instrumenty i przekonać się o ich jakości. Poza tym, bardzo cieszymy się, że możemy wspierać tak wspaniały festiwal, na który co roku przybywają pianiści ze światowej czołówki.

Czy fortepiany są strojone z uwzględnieniem wymagań poszczególnych pianistów?

Fortepian musi być przygotowany pod konkretnego artystę. Zawsze staram podążać za potrzebami pianistów względem przygotowania instrumentu do występu. Trzeba pamiętać także o tym, że Festiwal Chopinowski trwa blisko dwa tygodnie, a kondycja instrumentów zmienia się każdego dnia - ma na to wpływ np. temperatura i wilgotność powietrza. Taka praca wymaga od stroicielei wielkiego wysiłku - musimy utrzymywać instrumenty w doskonałej formie, by stale wybrzmiewał z nich dźwięk najwyższej jakości.

Ile czasu potrzebujesz, aby przygotować fortepian do recitalu?

To zależy od „formy” instrumentu, jednak najczęściej potrzebuję na strojenie około dwóch godzin przed koncertem.

Co sprawia, że fortepiany Yamaha są tak popularne na świecie? Doskonała jakość dźwięku i wykonania oraz dobra reklama (śmiech).

68. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju

